

W piątek Moje Wielkie Mecze rozpoczęły dwudniową wyprawę piłkarską, której celem było ponowne zbadanie poziomu górnośląskiej piłki. Plan zakładał, że tego dnia pooglądamy mecz Piasta Gliwice z Pogonią Szczecin. W sobotę mieliśmy w planie zobaczenie 2 spotkań w Katowicach: Rozwój – Chojniczanka i GKS – Kolejarz Stróże. Nocleg zaplanowaliśmy w akademiku w Sosnowcu. Na mecz w Gliwicach ledwo zdążyliśmy. Po odebraniu stałych akredytacji udaliśmy się na swoje stanowiska, czyli ja za pulpit prasowy, a Ela na boisko w celu robienia zdjęć. Stadion nie był wypełniony nawet w połowie. Jednak atmosfera była bardzo sympatyczna. Miejscowi prowadzili przez cały mecz bardzo głośny doping.



Nie zaprezentowali jednak żadnej oprawy. Niską frekwencją na trybunach dziewczyna z TV Gliwice tłumaczyła mi problemami z policją, która mocno daje się miejscowym kibicom we znaki. Fani Piasta są szczególnie wściekli na to, że nie wpuszczono na ich stadion kibiców Górnika Zabrze, gdy z nimi był mecz. Podobno wtedy na znak protestu wielu kibiców nie przyszło na ten najważniejszy dla nich mecz. Ponadto, gdy Piast grał mecz PP z Widzewem nie zakwalifikowano go jako imprezy masowej i na stadion nie mogło wejść nawet 1000 osób. W piątek na stadionie Piasta była obecna grupa kibiców Pogoni. Ich liczba to 1/3 młyna Piasta. Z

mojego miejsca byli słabo słyszani. Jednak prawie cały mecz prowadzili doping.



Sam mecz był niezłym widowiskiem. Było to wyrównane spotkanie. Myślę, że remis byłby sprawiedliwszym wynikiem. Mecz ten wygrał Piast, który jedyną bramkę zdobył z bardzo wątpliwego rzutu karnego. Skutecznie wykonał go Wojciech Kędziora, najlepszy strzelec Piasta w poprzednim sezonie. Obie drużyny miały kilka okazji na zmianę wyniku, ale marnowały bardzo dogodne sytuacje. Najlepszą sytuację na zdobycie bramki w zespole Pogoni miał Kolendowicz. Wtedy Piast miał mnóstwo szczęścia, bo najpierw Golla trafił w poprzeczkę, a potem piłka spadła na nogę Kolendowicza, który z 2 metrów nie trafił do bramki. Po tej akcji trener zdjął go boiska. Już w pierwszej akcji meczu Hricko był sam na sam z bramkarzem Piasta. Na listę strzelców mógł się wpisać Edi, który z rzutu wolnego trafił w poprzeczkę, a w czasie jednej z kontr nie sięgnął piłki, gdy miał przed sobą tylko bramkarza. Sytuacje mieli też miejscowi.

